

POTRZEBUJEMY DUCHA SOLIDARNOŚCI W EUROPEJSKIEJ ENERGETYCE [KOMENTARZ]

40 lat po Porozumieniach Sierpniowych Solidarność nadal jest potrzebna – tym razem, by zjednoczyć kruszącą się Unię Europejską i przygotować ją do rywalizacji geopolitycznej na strategicznie istotnej płaszczyźnie energetyki. Inaczej UE może się rozpaść.

Okrągła, 40. rocznica Porozumień Sierpniowych, czyli wielkiego zwycięstwa polskiej antykomunistycznej opozycji i narodzin Solidarności, to doskonała okazja, by przenieść debatę o idei solidarności, która dała nadzieję walczącym o wolność Polakom, na współczesny grunt, tam, gdzie znów najbardziej potrzeba jedności wobec zagrożeń i wspólnoty dla lepszego jutra. Jedną z takich płaszczyzn jest europejska energetyka.

Obecnie Europa staje przed wyzwaniami największymi od czasów upadku bloku komunistycznego i epoki forsownych przemian politycznych, gospodarczych i społecznych. Nasilający się konflikt na linii USA-Chiny wymaga od państw Starego Kontynentu, zrzeszonych w dużej mierze w ramach Unii Europejskiej, zajęcia zdecydowanego stanowiska oraz ochrony własnych interesów.

Jedną z ważnych figur w tej grze jest sąsiadka UE, Rosja, która dryfuje obecnie w stronę ChRL, stając się chińskim rezerwuarem surowców, przede wszystkim – energetycznych. Choć Moskwa coraz widoczniej daje się podporządkować Pekinowi, to Kreml wciąż stara się budować miraż mocarstwowości, kamuflując nim – poważniejsze z każdym rokiem – problemy wewnętrzne. Temu służy m.in. rosyjska agresja wymierzona w Ukrainę, wobec której UE zdaje się bezsilna i prawie bierna. Wrażenie bierności czy nawet: makiawelicznego markowania działań nieprzynoszących realnie żadnego rezultatu jest tym większe, jeśli weźmie się pod uwagę projekt Nord Stream 2. Gazociąg ten, mający łączyć Rosję i Niemcy, budowany jest ponad głowami walczących z prorosyjskimi siłami Ukraińców, choć jego naczelny cel to pozbawienie Ukrainy statusu kraju tranzytowego dla rosyjskiego gazu. Ukończenie Nord Stream 2 i przekierowanie przesyłu gazu z Ukrainy na Bałtyk pozbawi Kijów istotnego atutu w rozgrywkach z Moskwą. Nie przeszkadza to jednak Niemcom czy Austriakom bronić budowanego z Rosjanami połączenia, choć ostro sprzeciwiają się temu np. Polacy, Litwini czy Rumuni – dlatego też nie dziwią powtarzane często słowa, że unijna solidarność leży na dnie Bałtyku.

To między innymi powyższe sprawy, uwidaczniające przewagę pewnych państw i ich interesów w Europie, przełożyły się na wewnętrzny kryzys Unii Europejskiej, którego najwyraźniejszym symbolem jest Brexit. Tarcia między „starą” a „nową” UE, zasadzające się na egzekwowaniu wpływów i różnicach rozwojowych oraz strategicznych spowodowały, że Bruksela zaczęła szukać nowego spoiwa, które byłoby w stanie połączyć 27 krajów. Z pomocą przyszła energetyka. Można powiedzieć: przyszła ponownie, bo to od energii (w pierwszej kolejności: węgla i atomu) rozpoczął się w XX wieku proces integracji europejskiej. Teraz UE chce, by jej wspólnym fundamentem była polityka transformacji energetycznej – Zielony Ład. Tu jednak znów powstają problemy: nie wszystkie państwa Unii są bowiem gotowe na forsowne zmiany gospodarcze w kierunku neutralności klimatycznej, z kolei tradycyjni liderzy tych zmian starają się narzucać swoją wizję rozwoju i np. walczą z energetyką

jądrową, stawiając na źródła odnawialne, nawet kosztem zwiększenia uzależnienia od gazu (ku uciesze głównych dostawców tego surowca, czyli przede wszystkim Rosji).

Jeśli w procesach tych UE nie zacznie realnie kierować się – traktatową przecież – zasadą solidarności, to tendencji rozsadzających ją od wewnątrz będzie przybywać. Bez solidarnego sprzeciwu wobec rosyjskiej agresji, która nie tylko bezpośrednio uderza i krzywdzi partnerów Unii, ale też wbija klin między państwa członkowskie, Bruksela może spodziewać się coraz większej rezerwy ze strony państw, które odczuwają zagrożenie ze Wschodu. Bez przedłożenia wartości UE nad partykularne interesy państw członkowskich nie da się stworzyć realnej wspólnoty, zdolnej do działania w warunkach nowego koncertu mocarstw. Bez zrozumienia specyfiki i różnic między poszczególnymi państwami członkowskimi, Unia nie będzie w stanie zespolić się w jeden, sprawnie działający i zsynchronizowany mechanizm. Podstawową receptą na te problemy jest solidarność – ta, niestety, pozostaje wciąż jedynie formalnym zapiskiem traktatu.